

Zawód głodomór

29 września 2022

W Polsce przyjęło się, że prawdziwy, czyli twórczy artysta powinien być biedny.

A jeszcze lepiej kiedy jest głodny. Głód artysty, zwłaszcza ten wysublimowany, znakomicie sprzyja rozwojowi jego talentu i wzmacnia w nim popęd twórczy. Artysta syty to artysta bezpłodny. W Polsce nie przyjęło się, żeby artystę dobrze wynagradzać, bo w naszym kraju praca umysłowa nadal uważana jest łatwą i przyjemną. Ot, taki lekki chleb. „Panu to dobrze, machniesz pan kilka kresek i kaska leci”. Takie teksty słyszał niejeden polski, rozpoznawany publicznie, karykaturzysta. Wiem, bo kilku mi opowiadało podobne historie.

Sam też nieraz słyszałem, że mam „lekkie pióro”. „Taką, proszę pana, łatwość pisania pan masz”. Nie były to jednak komplementy. Raczej lekko skrywana zazdrość, że siadam sobie, stuk-puk w klawiaturę, tekścik lekko leci, a w ślad za nim full wypas honorarium. Trudno w Polsce przychodzi do głowy, że „lekki tekst” wymaga zwykle ciężkiej, czasochłonnej pracy. Czytania go, poprawiania, czytania, poprawiania. I dodatkowo jeszcze wcześniejszego odczytania, magazynu życiowych doświadczeń, a nawet odrobiny talentu. W Polsce wielu gotowych jest uciąć rękę złodzieja samochodu, portfela, karty kredytowej. Bo to zamach na święte prawo własności. Ale kradzież własności intelektualnej uważana jest za niekaralną praktykę. No, bo cóż złego w skopiowaniu cudzego pomysłu. Cudzych myśli. Przecież takie same mogły mi wpaść do głowy! Kto mi udowodni, że tak nie było?

W Polsce zrozumiałe jest, że hydraulikowi należy zapłacić za naprawę lub zrobienie nowej instalacji w łazience. Dziennikarz, muzyk, aktor nie musi otrzymywać honorariów. Bo przecież aktor lubi grać, muzyka nie męczy, a dziennikarstwo to misja obywatelska. Posłannictwo. Nie godzi się psuć

misjonarza mamona. Niech cieszy się, że ma gdzie upowszechniać swe myśli. Kosmate nierzadko.

W obecnej Polsce każda próba prawnego unormowania statusu zawodowego artystów była zohydzana. Zwykle przez tych, którzy z dorobku twórców solidne zyski czerpali. Zwykle wtedy uruchamiali oni chór „spontanicznie” oburzonych, że oto następuje powrót „do czasów słusznie minionych”, recydywa ohydneho komunizmu.

Bo tylko w „komunie” każdy artysta, czyli darmozjad i nieudacznik, ma socjał od państwa. A przecież tylko wolny rynek jest w stanie dokonać właściwej selekcji. Wskazać kto odpowiada rynkowemu zapotrzebowaniu, a komu marzą się pieczone gołąbki do leniwej gąbki.

W obecnej Polsce, obecne Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, przedstawiło projekt Ustawy o artystach zawodowych. Proponujący objęcie twórców jedynie systemem ubezpieczeń społecznych, skromnym zresztą, i poprawę ich sytuacji bytowej. Ponieważ jednym ze źródeł finansowania tej pomocy ma być jednorazowa opłata pobierana przy zakupie urządzeń umożliwiających bezpłatne korzystanie z dorobku polskich artystów, czyli tabletów, laptopów i może też smartfonów, to już wykluwa się organizowany przez ich producentów i sprzedawców „spontaniczny” ruch wolności. Na rzecz dalszego korzystania z dorobku polskich twórców i niepłacenia za ich twórczą pracę. Ruch wolności dla złodziei cudzej pracy.

Mam nadzieję, że parlamentarzyści lewicowi poprą projekt ministerstwa, choć to jest PiS resort. Nie przestraszą się „wolnościowego” szantażu.

Autorstwo: Piotr Gadzinowski

Źródło: Trybuna.info